



B.D.I.C.

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 34-35 (276-277)

NIEDZIELA 23 i 30 SIERPANIA 1964

Rok VI

### Charakter i miłość

Pewne tematy podlegają modzie jak np. krój sukni czy ubrania, fason butów czy kształt fryzury. W ubiegłym roku panowała moda na prowincję. Ze zabita deskami, kołtuńska i beznadziejna. Później okazało się, że prowincja nie jest taka zła, a czasem nawet lepsza, wobec czego alarm został odwołany.

W tym roku „nosi się” problemy charakteru, woli i treningu moralnego. Znany publicysta Hamilton zauważył słusznie, iż dawniej tzw. kształcenie charakteru było często reklamową wywieszka elementów najbardziej reakcyjnych i zacofanych. Obecnie — pisze felietonista — „kształcenie charakteru” jest pojęciem śmiesznym, anachronizmem i „drętą mową”, wobec której szanujący się młody człowiek zachowuje pogardliwy dystans.

Czy słusznie? Przecież człowiek z charakterem, twierdzi felietonista, to nie człowiek o tak zwanym gołęmbim sercu, ale człowiek, który jest zdolny realizować siebie w działaniu. Charakter byłby więc nie jakąś doskonałością, a sumą sprawności pozwalających nie oportunistycznie i po wygodnictwie dopasować się do życia, ale także przeciwstawić. Przeciwstawić trudnościom, złu, oportunistom.

W poglądach na charakter, odwagę i pryncypalność panuje jednak znaczne zamieszanie. Obok głosów słusznych, obserwowane można niestety i sugestie nie do przyjęcia. Wyśmiewani są jakże często ludzie nie umiejący „łapać wiatru w żagle” i chytrze wyczuwać co „w trawie piszczy”, zdarzają się zachęty do postępowania wyrachowanego i oportunistycznego.

Te ostatnie sugestie bardzo nam się nie podobają. Dotyczą one bowiem nie tylko życia społecznego czy zawodowego, ale nawet najbardziej osobistego, intymnego. W żadnej bowiem dziedzinie odwaga, bezinteresowność, sztuka znoszenia przeciwności losu i fason moralny — słowem ten zespół cech, które nazywamy charakterem człowieka — nie odgrywa tak wielkiej roli, jak w miłości, małżeństwie i rodzinie.

Pisze młody człowiek, iż ożenił się z wielką miłością, ale po roku zachorował na gruźlicę i żona go porzuciła. Inny uwielbiał

(Dokończenie na str. 3ej)

## « Papież wczoraj i dziś »

Pod takim tytułem ukazał się w Watykanie specjalny numer „Osservatore della Domenica” i przedłożony został dziennikarzom na konferencji prasowej. Publikacja ta zawiera 82 strony druku i jest bogato ilustrowana. Przedstawia ona w ścisłej, analitycznej formie, intensywną działalność ostatnich pięciu papieży, a zwłaszcza Piusa XII, na rzecz pokoju i wzajemnej zgody pomiędzy narodami. Wspomniany numer „Osservatore della Domenica” przypomina czytelnikom wysiłki papieży: Benedykta XV, Piusa XI, Piusa XII, Jana XXIII i Pawła VI nad zapobieżeniem wybuchu międzynarodowych konfliktów, następnie nad ich skróceniem do minimum, a wreszcie nad zbudowaniem pomiędzy narodami trwałego pokoju.

Z 82 stron druku przeszło 70 zostało poświęconych Piusowi XII, który bardzo głęboko przeżywał dramat drugiej wojny światowej i bardziej niż kto inny przywoływał osoby odpowiedzialne do przestrzegania norm współżycia międzynarodowego. Kampania oszczerstw prowadzona obecnie w celu znieważania pamięci tego wielkiego papieża, kampania która usiłuje go przedstawić jako współwinnego ostatniego konfliktu międzynarodowego, zwłaszcza w masowym mordzie żydów w obozach hitlerowskich, znajduje w tej publikacji swą obszerną i wyczerpującą odpowiedź. Cały szereg artykułów, noszących podpisy wybitnych osobistości tak ze świata kościelnego jak i świeckiego, artykułów opartych na dotychczas nie opublikowanych dokumentach, oraz liczne bez-

pośrednie świadectwa pochodzące ze strony osób różnych narodowości i wyznań, wskazują na nieustanną akcję Piusa XII w dziedzinie zapobieżenia wojnie światowej, a potem jej skrócenia. Wskazują także na jego działalność w kierunku ratowania żydów i innych narodów, których życiu zagroził panoszący się hitleryzm.

Gdy już wszystko wydawało się straconym, Pius XII wystosował jeszcze gorący apel do wszystkich osób odpowiedzialnych za politykę światową, w którym zwraca ich uwagę na straszną odpowiedzialność w obliczu narodów, cywilizacji i historii, przestrzegając je w sposób następujący: „Nic nie traci się przez pokój, podczas gdy wszystko może być stracone przez wojnę”.

Po wybuchu wojny papieżowi nie pozostało nic innego jak starać się ograniczyć jej dalszy rozwój i skutki. W związku z tym pismo przypomina orędzie, jakie Pius XII skierował do króla Belgów, do królowej holenderskiej, oraz do Wielkiej Księżnej Luksemburskiej, protestując przeciwko inwazji tych krajów przez siły niemieckie.

Na szczególne wyróżnienie zasługują wysiłki tego papieża, mające na celu zapobieżenie dla Włoch nieuniknionej klęski. Inne dokumenty przytoczone przez publikację, którą referujemy, wskazują z jaką stanowczością i odwagą Pius XII oraz hierarchia starali się uratować żydów we Francji, w Niemczech, we Włoszech, w Polsce i na Węgrzech.

F°P 2433

8400 uczestników: księży, zakonników, zakonnice i świeckich nauczycieli wzięło udział w ostatniej sesji Kongresu nauczania religii, który ostatnio miał miejsce w Paryżu. Jeden z dzienników francuskich pisze na ten temat: Ziarno obficie zasiane z pomocą Bożą wyda plon stokrotny nie tylko we Francji, ale również w 43 innych krajach, których przedstawiciele brali udział w Kongresie. Właśnie obecnie, gdy wszyscy już wrócili do siebie, w lokalnych warunkach pogłębia się usłyszane prawdy i zastanawia nad wprowadzeniem w czyn wskazówek Kongresu.

Punktem wyjścia rozważań były słowa Chrystusa: Idąc nauczajcie wszystkie narody, a oto Ja jestem z wami po wszystkie czasy. Dobra nowina którą Chrystus przyniósł światu jest przeznaczona dla wszystkich ludzi bez względu na czas i epokę oraz warunki w jakich żyją.

Wobec tego — powstaje pytanie: w jaki sposób do człowieka naszych czasów mówić o Bogu, aby i on zrozumiał, i pojął, że nauka Chrystusa również w naszych czasach daje rozwiązanie wszystkich problemów życiowych człowieka.

Obszerny list Ks. Kard. Cicognani, skierowany do ks. Bpa Ferrand, Przewodniczącego Kongresu jasno wskazuje istotę zagadnienia i kierunek w jakim należy szukać rozwiązania problemów przed którymi staje katechetyka naszych czasów. Reforma liturgii zdecydowana przez Sobór i nacisk położony na niedzielne nauczanie

## Odnowienie katechezy

w czasie mszy św. wskazuje na znaczenie jakie Kościół przywiązuje do odnowienia form nauczania. Znamienne jest również, że w czasie postu Papież osobiście prowadził katechizm w jednej z parafii rzymskich.

We wspomnianym liście Kard. Cicognani wskazuje że obecny Kongres jest naturalnym uzupełnieniem poprzedniego. O ile bowiem nauczanie religii należy do istoty posłannictwa Kościoła — a człowiek wszystkich czasów jest przedmiotem tegoż nauczania — to jednak trzeba uważyć na konkretne warunki w jakich on żyje i w jakich ma poznawać Boga.

Dlatego, konieczny jest taki dobór konkretnych sposobów i form nauczania, aby trafić do serc i przekonań współczesnego człowieka. Tego, który tak bardzo nosi na sobie znamię obecnych warunków życia, a często zupełnie nie zna zbawczej nauki Chrystusa.

Toteż temat Kongresu był echem słów Pawła VI, który otwierając drugą sesję soboru mówił: „Dzisiejszy świat i jego przejawy życia, tak bardzo rozmaite, a często nawet i sprzeczne ogarniamy z sympatią, a równocześnie pragniemy dzisiejszemu człowiekowi przekazać to orędzie miłości, zbawienia i nadziei jakie Chrystus przyniósł światu”.

Słowo Boże, które Kościół w nieskażo-

nej całości proponuje światu, odnosi się również do człowieka naszych czasów. Objawia mu jego własną tajemnicę i tajemnicę Boga. Dlatego w katechetyce trzeba dobierać takie słowa, gesty i znaki, które są zrozumiałe obecnemu człowiekowi. Równocześnie trzeba się w jego sposób myślenia — o ile chcemy aby słowa nasze były w pełni zrozumiałe i przyjęte przez niego. Ponadto trzeba poznać to wszystko do czego w naszej epoce przywiązuje wartość dziecko, młodzieniec, dorosły i starzec — wieśniak i mieszczanin, pracownik umysłowy i fizyczny — aby każdemu z nich ukazać słowo Boże jako to, które nie jest obce jego światu i jego wartościom, a na odwrót przynosi odpowiedź na wszystkie pytania, przyczynia się do pomnożenia wartości, a równocześnie zaspakaja najwyższe aspiracje wskazując sens istnienia ludzkiego.

Jednak szerzenie słowa Bożego nie ogranicza się do podawania wiadomości religijnych. Jest ono również urabianiem człowieka i wezwaniem, które każdy powinien usłyszeć i zrozumieć. Albowiem każdy, indywidualnie musi urzeczywistniać swoje powołanie w tych warunkach w jakich żyje i poprzez te warunki. Nauczanie i wyrobienie religijne musi dążyć do tego, aby każdy człowiek — zarówno w miłości jak i w zawodach — w radości i smutkach, w zdrowiu i cierpieniu, w wolności, ale też w niewoli i ucisku, w świetle religii mógł odkrywać, że głos Boży do niego kierowany jest przede wszystkim głosem miłości.

Nauczanie i głoszenie religii powinno być takie aby poprzez Kościół, człowiek naszych czasów umiał odkrywać obecność Chrystusa w świecie. Tę obecność tak konieczną dla człowieka, który upada pod własnym trudem, a równocześnie tak bardzo jest spragniony sprawiedliwości, wolności i pokoju, który tak gorąco nareszcie chciałby odkryć prawdziwych braci, którzy razem z nim będą synami wspólnego ojca.

Otwierając pierwszą sesję Soboru Papież Jan XXIII pragnął aby niezmienna nauka Kościoła została pogłębiona, a równocześnie w ten sposób przedstawiona, aby odpowiadała potrzebom czasu. Właśnie dlatego w szerzeniu ewangelii tak ważny jest problem doboru słów, gestów i znaków. Powinny one być tak dobrane, aby były zrozumiałe dla każdego człowieka, aby przemawiały do niego bez względu na jego wiek, zawód czy stan umysłowy. Aby przemawiały nie tylko do tych którzy znają Chrystusa, ale również do tych rzesz, które są daleko od Niego — aby również i one odkryły Jego podobiznę. Słowo Boże ma być w ten sposób głoszone, aby było zrozumiałe i przemawiało, aby przekonywało i zjednywało, aby objawiało Boga i prowadziło do niego również i człowieka naszych czasów.

## Ewangelia

### NA 14-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Mateusza 6, 24-33) — niedziela 23 sierpnia

Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardził. Nie możecie Bogu służyć i mamoniem. A przeto powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, co byście jedli, ani o ciało wasze, w co byście je przyoblec mieli. Czyż życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niżli one? I kto z was rozmyślaniami może dodać do wzrostu swego łokcie jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom pełnym jako rosną: nie pracują, ani przędzą. A powiadam wam, że nawet Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był tak przybrany, jako jedna z nich. Jeślić więc tę trawę pełną, która dziś jest a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, małej wiary. Nie troszczcie się tedy, mówiąc: co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać? Bo o to wszystko poganie się pilnie starają. Albowiem wie Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

### NA 15-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Łukasza 7, 11-16) — niedziela 30 sierpnia

I stało się, że znowu szedł do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wnoszono umarłego, jedynaka matki jego, a ta była wdową, i liczna rzesza miejska szła z nią. A gdy ją ujrzął Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar (a ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł umarły i począł mówić, i oddał go matce jego. A wszystkich zdjął strach i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas, a Bóg nawiedził lud swój.

# Taki był proboszcz świata

ULUBIONE MAKSYM

Posłuszeństwo i pokój — to dewiza Jana XXIII, gdy był jeszcze biskupem. Mówił o niej: „w niej tkwi sekret moich powodzeń”.

„Wysłuchać wszystkiego, zapomnieć dużo, nieco poprawić”.

„Gutta cavat lapidem” — „kropla drży skały”.

„Trzeba zostawić czas swojemu biegowi”.

„Patrzeć bez niedowierzania, spotykać się bez obawy, rozmawiać nie kompromitując się”.

„Jedność w rzeczach koniecznych, wolność w sprawach wątpliwych, miłość w każdym wypadku”.

„Daję wszystko, nikt jednak nie powinien czuć się zobowiązany w stosunku do mnie”.

## CÓRY EWY MŁODA WENEJKA

Sprawy osobiste ludzi interesowały Jana XXIII nieraz bardziej od spraw ogólnych. Przysłowiowe było to jego zainteresowanie dla innych, zarówno dla ich radości jak i smutków.

Gdy został arcybiskupem Wenecji, dowiedział się, że pewna młoda dziewczyna z jego diecezji zakochała się we francuskim turyście, którego poznała w czasie wakacji na plaży w Lido.

Młody człowiek wyjechał nie zostawiając adresu. Dziewczyna na próżno oczekiwała wiadomości, wreszcie ze zmartwienia zachorowała. Wówczas msgr. Roncalli nie wahał się napisać do kapelana harcerzy w Paryżu, opisując mu całe zdarzenie i prosząc jednocześnie o odnalezienie chłopca, który „ma niebieskie oczy i blond włosy”. Tak też się stało. Historia zakończyła się jednak niepowodzeniem. Chłopiec był już zaręczony...

## NIWCZESNA PAPANINA

Pewnego razu Papież przyjmował na audiencji działaczki Akcji Katolickiej. Po wejściu Papieża do sali audiencyjnej kobiety nie zaprzęstały paplaniny. Ojciec Święty przez chwilę czekał aż się uciszą, gdy jednak to nie następowało, zauważył „Od razu widać, że jest tu wiele cór Ewy,

które można rozpoznać po tym, że nie mogą zapanować nad swoimi językami. Postaram się więc mówić nieco głośniej”.

Gdy i po tej uwadze działaczki nadal paplały, Papież odezwał się już znacznie głośniej: „Jeśli nie zamilkniecie, będę zmuszony od razu was pobłogosławić i odejść”.

W czasie wizytacji parafii rzymskiej, w jednej z dzielnic robotniczych, Jan XXIII komentował epizod „O odnalezieniu Jezusa w świątyni” — mówiąc: „Józef nic nie powiedział, ponieważ był mężczyzną. To Maryja opowiedziała o wszystkim. Była kobietą, a wiadomo kobiety są gadatliwe”.

Czy Ekscelencję to nie kępuje — pytała go — gdy podczas przyjęć spotyka tyle wydekoltowanych kobiet? To czasami pachnie skandalem.

„Skandalem? Ależ nie!... Gdy na przyjęciu jest jakaś mocno wydekoltowana dama, wszyscy obecni patrzą raczej na nuncjusza apostolskiego...”.

## ŚWIĄTYNIA STWORZENIA

Wszystko cokolwiek odnosiło się do przyrody: ziemia, morze, zwierzęta, kwiaty — głęboko wzruszało tego chłopskiego syna, który całe swe dzieciństwo spędził na wsi. Gdy był młodzieńcem bardzo lubił psy.

## Cydzien Boży

NIEDZIELA — 23 SIERPNIA  
Czternasta po Zielonych Świątkach  
Św. Filipa Benici  
PONIEDZIAŁEK — 24 SIERPNIA  
Św. Bartłomieja  
WTOREK — 25 SIERPNIA  
Św. Ludwika francuskiego  
ŚRODA — 26 SIERPNIA  
M.B. Częstochowskiej  
Św. Zefiryra  
CZWARTEK — 27 SIERPNIA  
Św. Józefa Kalasantego  
PIĄTEK — 28 SIERPNIA  
Św. Augustyna  
SOBOTA — 29 SIERPNIA  
Święte Św. Jana Chrzc.

NIEDZIELA — 30 SIERPNIA  
Piętnasta po Zielonych Świątkach  
Św. Róży z Limy, Feliksa  
PONIEDZIAŁEK — 31 SIERPNIA  
Św. Rajmunda, Izabeli  
WTOREK — 1 WRZEŚNIA  
Św. Idziego, Bronisławy  
ŚRODA — 2 WRZEŚNIA  
Św. Stefana  
CZWARTEK — 3 WRZEŚNIA  
Św. Piusa X  
PIĄTEK — 4 WRZEŚNIA  
Św. Rozalii  
SOBOTA — 5 WRZEŚNIA  
Św. Wawrzyńca Just.

Zbierał rośliny do zielników. Będąc w seminarium, w czasie wakacji, uciekał z rodzicielskiego domu zamieniając seminarijną sutannę na niebieską bluzę i stare welwetowe spodnie. Witano go bez zdziwienia, gdy wracał po czterdziestu ośmiu godzinach nieraz z trawą we włosach.

Jako nuncjusz w Bułgarii często odwiedzał sławną dolinę Róż. W Turcji lubił odwiedzać wspaniałe ogrody Ghazi. W Paryżu — park Bagatela — tu miał swego najwierniejszego wielbiciela, znanego hodowcę róż p. Meillanda, który zawsze demonstrował Nuncjuszowi swoje pierwsze wyhodowane okazy.

W czasie jednej ze swych wędrówek na Cival, już jako Patriarcha Wenecji, odkrył piękną, małą zupełnie opuszczoną kapliczkę. Postanowił zostać tam dłużej i narysować fragmenty jej kolumnady. Gdy zdziwiony jego przedłużającym się pobytom sekretarz zwrócił mu uwagę, że w Wenecji czekają nań ważne sprawy, Papież odpowiedział:

„Ale, czy ksiądz nie widzi, jakie to jest piękne?!”.

Będąc nuncjuszem w Paryżu, bardzo lubił wyjeżdżać na prowincję, by uczestniczyć w uroczystościach, nawet o znaczeniu zupełnie lokalnym.

„Poznajemy Francję również w ogrodach proboszczów” — tłumaczył się, kiedy Pius XII zwracał mu uwagę, że zbyt dużo podróżuje, a za mało przebywa w swej paryskiej rezydencji.

## Charakter i miłość

(Dokończenie ze str. 1)  
dziewczynę i chciał się z nią żenić, ale w wypadku motocyklowym stracił stopę i dziewczyna odeszła. Pisz młode kobieta, iż kochający ją mąż, na skutek jątrzenia rodziny porzucił ją z dwojgiem dzieci, bo nie dorównywała mu „intelektualnie”.

Czy ludziom tym w trudnej chwili choroby, nieszczęścia, a nawet złego wpływu otoczenia, nie zabrakło tego właśnie, co nazywamy charakterem sumy tych pięknych cech, które nakazują dotrzymać kroku bliższej osobie nie tylko w dobrym, ale i w złym?

Wszystkim zakochanym „wolnym” jeszcze i żonatym chcielibyśmy więc życzyć, aby umieli docenić w partnerze i partnerce nie tylko urodę, wiedzę i stanowisko, ale przede wszystkim charakter, który nie zawiedzie w ciężkiej walce z przeciwnościami losu.

I mamy nadzieję, że nie będą to tylko życzenia „pobożne”.

# Z E Ś W I A T A

## Komunistyczne praktyki przy przyjęciach do pracy

W obowiązującej obecnie w Polsce konstytucji znajduje się stwierdzenie, że „praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela”. Nie łatwo jest jednak otrzymać pracę. Z katowickiego dwutygodnika „Rada Robotnicza” dowiadujemy się, że „w szeregu zakładów nowy pracownik nim przystąpi do pracy przechodzi istną drogą krzyżową. Z blisko 4 tysięcy zgłoszeń do pracy w jednej z naszych hut prawie połowa rezygnuje z niej w trakcie procedury przyjęcia i to bardzo często z powodu tej procedury”.

„Większość czasu nowo przyjmowanego — pisze „Rada Robotnicza” — to czekanie i poszukiwanie danej komórki. W dziale kadr robotnik złożywszy opinie i świadectwa szkolne otrzymuje t.zw. kartę obiegową oraz skierowanie na rozmowy z właściwym kierownikiem i mistrzem. Po tych rozmowach następują dalsze w dziale kadr”. Potem „do Rady Zakładowej trzeba iść po deklarację, do komórki PZU — dla ubezpieczenia się, dalej do referatu wojskowego, węglowego, socjalnego, do Związku Młodzieży Socjalistycznej, do Komitetu Zakładowego itd. Rubryk w karcie obiegowej bywa 20, w każdej musi być podpis odpowiedzialnej komórki na dowód załatwienia formalności”.

Cytowany dwutygodnik powołując się na wyniki badań, które przeprowadzono w „kilkudziesięciu” przedsiębiorstwach, stwierdza że od momentu zgłoszenia się w dziale zatrudnienia do podjęcia pracy czekać trzeba kilka tygodni. M.in. „badania lekarskie trwają od 2 do 15 dni. W niektórych zakładach — pisze „Rada Robotnicza” — badania trwają czasem do 4 tygodni”.

Starający się o pracę muszą złożyć w danym zakładzie aż „15 różnych papierków”. Te biurokratyczne praktyki, stosowane powszechnie na terenie całego kraju, pochłaniają — jak twierdzi pismo — setki milionów złotych. Statystyczną miarą wagi tego problemu jest fakt, że rokrocznie — „z górą 2 miliony osób, to albo ludzie zmieniający pracę albo w ogóle nowi pracownicy”. W stosunku do nich stosuje biurokracja komunistyczna ten sam przewlekły tryb przyjmowania do pracy.

(FEC)

## Czy gomulkowski „Październik” był oszustwem?

W powodzi artykułów, które od tygodni ukazują się w prasie reżymowej z okazji 20-lecia rządów komunistycznych w Polsce, nie znajdzie czytelnik wzmianki o wydarzeniach październikowych w 1956 roku. „Październik” został po prostu wykreślony z komunistycznego 20-lecia, choć jak wiadomo był czas kiedy reżymowcy wykorzystywali go przy różnych okazjach dla celów propagandowych. Czym więc tłumaczyć to obecne milczenie, które bez wątpienia leży w interesie reżymu?

Odpowiedzi na to pytanie dostarcza sze-

reg osób, które w latach popaździernikowych kilkakrotnie odwiedziły Polskę. W społeczeństwie polskim — twierdzą one — utwierdziło się przekonanie, że gomulkowski „Październik” został przygotowany w porozumieniu z Moskwą dla ratowania ówczesnej sytuacji w kraju, która groziła wybuchem. Wypadki w Poznaniu w czerwcu 1956 r. wykazały, że drugi taki wybuch mógł się zakończyć nie tylko katastrofą fizyczną dla PZPR-u, ale mógł ogarnąć wszystkie kraje ujarzmione, a nawet samą Rosję. Ponieważ komunisty zdają sobie sprawę, że społeczeństwo uważa „Październik” za jego wielkie oszustwo, wołają o wydarzenia z tego okresu milczeć w prasie oraz na różnych galówkach i imprezach z okazji 20-lecia Polski Ludowej.

W jednym z ostatnich numerów londyńskich „Wiadomości” Stanisław Niemira pisze m. in. na temat wydarzeń październikowych w Polsce: „Cały „Październik” był jednym wielkim fałszerstwem, zorganizowanym przez partię dla rozładowania powszechnej w kraju nienawiści do systemu... Był od początku celową próbą rozbrojenia społeczeństwa przez podstawienie na miejsce zbrodniarzy, których nikt nie pociągnął do odpowiedzialności, piorunochronu w postaci „męczennika komunizmu”... Ten rodzaj politycznego kantu został przeprowadzony dla utrzymania się przy władzy tej samej skompromitowanej grupy kombinatorów systemu”.

## POŻYCZCIE NAM EIFFLA!

Rodzi się moda na wzajemne, międzynarodowe wypożyczanie sobie słynnych dzieł sztuki. Niedawno powróciła ze Stanów Zjednoczonych do Luuru tajemniczo uśmiechająca się dama — „Gioconda” czyli Mona Lisa, z Watykanu pojechało do USA arcydzieło Michała Anioła — „Pieta”, zaś Japończycy podziwiają ostatnio użyzoną im przez Francuzów Wenus z Milo. Na tych kilku przykładach się nie skończy, bo muzea zasypywane są licznymi podaniami różnych instytucji, towarzystw oraz organizatorów rozmaitych imprez z prośbą o wypożyczenie im takiego czy innego dzieła sztuki. Najoryginalniejsza prośba wpłynęła niedawno pod adresem rady miejskiej Paryża. Nadawcy listu — organizatorzy wystawy przemysłowej w Toronto (Kanada) — proponują wypożyczenie im... wieży Eiffla! Przedsiębiorcy Kanadyjczycy są przekonani, że przewiezienie wieży przez ocean zapewniłoby ich wystawie ogromną popularność i dobrą kasę. Rzecz oczywista, iż zgadzają się oni ponieść wszelkie koszty związane z dwukrotnym demontażem i dwukrotnym ponownym ustawieniem wieży, a także uiszczyć opłaty za transport oraz odpowiedniej wysokości czynsz dzierżawny. Obliczo-

no już nawet preliminarz wydatków, stwierdzający, że koszty związane ze sprowadzeniem wieży do Kanady nie powinny przekroczyć 6 milionów dolarów. Z góry jednak możemy przewidzieć, co na tę dziwaczną propozycję powiedzą paryżanie...

## PIASEK DLA SAHARY

Prawie milion kilometrów kwadratowych Egiptu zajmują pustynie. A pustynie — to przecież piasek. Tym dziwniejsza jest więc transakcja, jaką Egipt zawarł niedawno z Wielką Brytanią, zakupując u niej... kilkaset tysięcy ton... piasku. Brzmi to mniej więcej tak, jak gdyby ekipy naukowców przebywające na Antarktydzie, sprowadzały lód z Arktyki. Ale zakup miał naprawdę miejsce i tłumaczy się w bardzo prosty sposób: piasek Sahary jest bardzo miękki i nie nadaje się do przygotowania betonu, zwłaszcza betonu przeznaczanego dla tamy asuańskiej. I dlatego właśnie Egipt musi importować gruboziarnisty piasek.

## BUDZIK DLA AUTOMOBILISTÓW

Bardzo poważny odsetek katastrof drogowych, jakie codziennie zdarzają się na świecie spowodowany jest faktem zasypania kierowców w czasie prowadzenia pojazdów. W podobny sposób o mało co nie zginął nauczyciel z Baltimore (USA) — Andrew Papaminas. Zawdzięczając okoliczności, automobilista postanowił, że w przyszłości nie będzie już polegał wyłącznie na swej szczęśliwej gwiazdce i wynalazł urządzenie, które nie pozwala szoferowi zasnąć przy kierownicy. Jest to miniatury aparat nadawczy na tranzystorach, rejestrujący uderzenia pulsu kierowcy. Jeśli tylko częstotliwość pulsu zmaleje — co jest nieomylnym znakiem, że kierowcy kleją się oczy — odzywa się ostry dźwięk dzwonka, potrafiący obudzić nawet głuchego. Interesujące, że Papaminas nie opatentował swego wynalazku przypuszczając, że już dawno ktoś coś takiego wymyślił. Tymczasem jest to wynalazek całkowicie oryginalny. Okazuje się zatem znowu, iż najłatwiej wynaleźć rzeczy najprostsze.



## Najpopularniejsza kobieta w Danii

Najpopularniejszą bodaj kobietą w Danii jest pani Helle Virkner-Krag, doskonała aktorka teatralna i filmowa, zarazem małżonka premiera Danii, Otto Kraga. Największym sukcesem teatralnym pani Virkner-Krag była rola tytułowa w „Pamiętniku Anny Frank”, grana przez nią przez szereg miesięcy. Sukcesy filmowe były rozliczne: w sumie pani Krag grała główne role w 21 filmach. Małżeństwo duńskiego męża stanu i pięknej aktorki, zawarte w roku 1959, uchodzi za niezmiernie harmonijne i szczęśliwe.

# Chwała córny królewskiej

(Ciąg dalszy)

— Możliwe, że te bary wyglądają grzeszniej z zewnątrz niż wewnątrz — rzekł.

— Ta nieszczęsna dziewczyna jest jedną z moich parafianek, a przynajmniej była nią — powiedział ksiądz Smith.

— Może i ona też wydaje się gorsza z zewnątrz — zauważył biskup. — W każdym razie, gdybym ja był na miejscu księdza, nie przejmowałbym się nią za bardzo. Może jest taka tylko teraz, ale kiedy wojna się skończy, a sprawiedliwość weźmie górę, będzie znów uczciwą chrześcijanką, jak każdy inny, bo w przeciwnym razie czułaby się okropnie niemodną.

Gdy przybyli na stację, ksiądz Bonnyboat czekał już na nich pod wielkim ogłoszeniem bulionów Bovril. Wziął księdza Smitha pod ramię i zaciągnął go na peron, gdzie panna O'Hara czekała z doborowym zespołem swego kurzo-koguciego chóru, zaś prałat O'Duffy, z biletem tramwajowym wciąż jeszcze tkwiącym za wstążką kapelusza, przygotowywał się do roli dyrygenta. Gdy tylko biskup i ksiądz Smith ukazali się z dala, chór zapiał *Ecce Sacerdos Magnus*, bowiem, jakkolwiek wszyscy zebrali się tu głównie dla uczczenia księdza Smitha, nie mogli przecież zapomnieć i o biskupie, tym bardziej, że był taki miły i przyjazny dla każdego i ani trochę nie zadzierał nosa z powodu swojej godności. Po odśpiewaniu tej łacińskiej pieśni przyszła kolej na szkocką:

„Bonny Chairlie's Noo Awa”. Oczy księdza Smitha zaszczyli izami, gdy patrzył na śpiewających, gdyż wiedział, że to, co śpiewają, nie odnosi się wcale do księdza Charliego, ale do niego samego, bo odjeżdża, a oni radziby go zatrzymać, tylko wstydzą się powiedzieć to tak wprost. Matka przełożona i matka Leclerc, i matka de la Tour były tu także, lecz nie śpiewały, ponieważ nie wypadło zakonnicom śpiewać świeckich pieśni publicznie; jednakże ksiądz Smith wiedział, że głęboko pod świętobliwymi wyłogami ich kryz, serca ich śpiewają równie głośno. Wtem, daleko na zakręcie toru, w miejscu, gdzie pole golfowe stykało się z posiadłością sir Dugalda Ipeccacuanha, kłębek białego dymu ukazał się nad drzewami i pociąg, który miał go zabrać, wytoczył się maleńki i ciemny spoza nasypu. Prałat O'Duffy natychmiast wstrzymał chór i wycierając czoło swą czerwoną chustką rzekł:

— Zwracam się teraz do jego ekscelencji księdza biskupa, by wygłosił małą mowę.

— Drogie moje dzieci w Jezusie Chrystusie, zebraliśmy się tu dzisiaj, by pożegnać jednego z naszych najbardziej ukochanych kapłanów, wielbnego księdza Tomasza Edmunda Smitha, lub może powinienem raczej powiedzieć: kapitana Smitha — zaczął biskup. Ksiądz Smith nie patrzył na mowę, bo wiedział, że biskup przygląda mu się i że traktuje na serio każde swoje słowo. Zaczął więc obserwować kiosk z książkami, zawa-

lony egzemplarzami „Dziewczęcia z Limberlost” pióra Gene Stratton Porter i „Długonogiego X” oraz numerami Nash Magazine ze „Świętym” Galswothy'ego w odcinku. Mimo to nie mógł nie słyszeć różnych pochlebnych rzeczy, które mówił biskup. Wywoływały one w nim uczucie pokory i pewnego rodzaju winy, ponieważ wiedział, że w rzeczywistości nie był wcale takim świętym, jakiego starał się zrobić z niego biskup, lecz niegodnym sługą swego Pana, tracącym często panowanie nad sobą i odmawiającym pacierze bez należytego skupienia, które to rzeczy nie powinny się przydarzać prawdziwie pobożnemu księdzu. Potem miała Elvira Sarno, która miała już teraz dziewięć lat, wystąpiła naprzód i wręczyła mu bukiet róż od zakonnic i dzieci szkolnych mówiąc, że pochodzą one z ogrodu matki de la Tour i prosząc aby jego myśli o nich były zawsze równie słodkie jak kwiaty. Nastąpiły ogólne oklaski, a prałat O'Duffy krzyknął „mowa!” i ksiądz Smith ni stąd ni zowąd usłyszał, jak sam odpowiada, dziękując za ich dobroć i mówiąc im, jak bardzo Bóg pragnie, aby wszyscy byli dobrzy, szczególnie w czasie wojny. Potem prałat O'Duffy podniósł znów rękę i wszyscy zaczęli śpiewać „For He's A Jolly Good Fellow”, a tym razem ksiądz Smith był niemal pewien, że widzi, jak zakonnice śpiewają także, chociaż podejrzewał, że nie powinny tego robić. Wreszcie wszyscy pomieszali się ze sobą i ruszyli tłumnie odprowadzić go do przedziału.

Ksiądz wstydził się trochę wsiadać przy wszystkich do pierwszej klasy, ponieważ wiedział, że żadne z nich nie podróżowało nigdy tak luksusowo, nawet jego ekscelencja biskup, gdy trząsał się po górach w czasie swych wizytacji. Thumaczył więc biskupowi i mniszkom, że to naprawdę nie jego wina, lecz przepis wojskowego regulaminu. Biskup i zakonnice powiedzieli, że zupełnie to rozumieją, zaś prałat O'Duffy opowiedział, jak to kiedyś razem z wikariuszem generalnym jechali pierwszą klasą za darmo ze stacji Kincairn do Gormnevis, ponieważ nie było już miejsca w trzeciej, jako że w dniu tym miały swą doroczną wycieczkę zarówno Sodalicja Serca Jezusowego jak i towarzystwo Bona Mors. Matka de la Tour oświadczyła, że nigdy dotąd nie siedziała w przedziale pierwszej klasy, ponieważ wychowano ją w przekonaniu, iż ludzie podróżujący pierwszą klasą idą prosto do piekła po śmierci; po czym zapytała matkę przełożoną, czy sądzi, że nie będzie w tym grzechu, jeśli spróbuje poduszek, żeby się tylko przekonać, czy naprawdę są miękkie, zaś matka przełożona rzekła:

— Puisque c'est comma ca, allez-y les essayer un peu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Setki tysięcy Paryżan opuszcza metropolię w poszukiwaniu wakacyjnego słońca i świeżego powietrza. Koleje francuskie, chcąc usprawnić ruch, wprowadziły wiele dodatkowych pociągów. Ci ludzie, których widzimy na zdjęciu, wpatrzni w ekrany z nieskończoną ilością sygnałów świetlnych, kontrolujących przejazdy pociągów, czuwają — pełni odpowiedzialności — nad życiem i bezpieczeństwem podróżnych.

**NOWY JORK.** — Amerykański Katolicki Urząd Misyjno-Lekarski (Catholic Medical Mission Board) wystął w okresie 1963 roku 844 ton lekarstw oraz urządzeń sanitarnych dla 537 szpitali i 4.000 przychodni znajdujących się w 80 krajach. Urząd ten którego twórcą był w roku 1924 pewien lekarz nowojorski Paweł Flagg, występuje pod obecną nazwą począwszy od roku 1928.

● **PROTEST KOŚCIOŁÓW PRZECIWI USTAWIE RZĄDOWEJ W POŁUDNIOWEJ AFRYCE.** — W sali ratusza w

Cape Town (Południowa Afryka) odbyło się spotkanie przedstawicieli wielu Kościołów w celu ogłoszenia protestu przeciw ustawie rządu premiera Verwoerda, zezwalającej na prewencyjne aresztowanie na przeciąg 3 miesięcy każdego obywatela podejrzanego o „działalność wyrotową”. W zebnaniu uczestniczył m. in. katolicki arcybiskup Cape Town, Owen McCann. — Uchwałę protestacyjną podpisali przedstawiciele Kościoła katolickiego, anglikańskiego, mahometańskiego, wyznania mojżeszowego oraz metodystów. Natomiast Reformowany Kościół Holenderski, będący Kościołem uznanym za religię panującą w republice Południowo-afrykańskiej i obejmującej ok. 60 proc. ludności kraju, odmówił wzięcia udziału w międzywyznaniowym spotkaniu protestacyjnym.

● **KOMPETENTNA ODPOWIEDZ.** —

Radca prawny pewnego przedsiębiorstwa zatelefonował do biura organizacyjnego jednej z miejskich instytucji we Wrocławiu. „Będę bardzo wdzięczny panu za wyjaśnienie czy wasza instytucja ma osobowość prawną” — powiedział. „Zaraz sprawdzę” — odpowiedział urzędnik. I po chwili znów podniósł słuchawkę: „Tak jest!” — uprzejmie wyjaśnił. — „Tylko wyszła na chwilę coś załatwić, ale pewno zaraz wróci, bo płaszcz i teczka są w pokoju...”

● **NIC DZIWNEGO.** — Pan M. G. z Zielonej Góry był bardzo szczęśliwy gdy otrzymał wymarzone nowe mieszkanie, ale speszył go nieco fakt, że dym z kuchennego pieca nie oddalał się tradycyjnym zwyczajem przewodami do komina, tylko wracał z powrotem i rozchodził się po mieszkaniu. Wezwano fachowców. Ci postawili diagnozę — przewody są w porządku, „tylko” w kominie zapomniano zostawić dziurę czyli otwór, którym dym mógłby uchodzić. Nic więc dziwnego, że wraca.

● **POŁO NAJBARDZIEJ NIEBEZPIECZNE.** — Od wielu lat toczą się spory, które z dyscyplin sportowych są najbardziej niebezpieczne. Jedni twierdzą, że boks, znów inni, iż hokej na lodzie, automobilizm, kolarstwo czy nawet golf.

Okazuje się, iż nikt z dyskutantów nie ma racji. Spór rozstrzygnęły towarzystwa asekuracyjne. Według nich najwięcej wypadków zdarza się na meczach polo (coś w rodzaju futbolu na koniach).

Zadne z towarzystw ubezpieczeniowych na świecie nie chce asekurować graczy w polo. Czyni to jedynie firma Lloyds w Londynie, lecz opłaty asekuracyjne są niezmiernie wygórowane.

Polo w Europie jest niemal nieznaną. Natomiast w Argentynie popularność tego sportu nie jest mniejsza od piłki nożnej. Jak twierdzą specjaliści, tylko konie argentyńskie nadają się do tresury i potrafią zrozumieć istotę tej gry.

(FRAGMENTY)

1.

Jest człowiek istotą obdarzoną rozumem, umysłem — a wraz z rozumem i umysłem uzdolnioną i niejako skazaną na to, ażeby szukać prawdy, ażeby do niej dążyć, ażeby nią żyć. Wynika to z naturalnego podobieństwa człowieka do Boga. To, co czytamy w Ewangelii dzisiejszej leży na przedłużeniu tego, o czym mówi nam Księga Rodzaju stwierdzając, że „Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje”. Ta istota podobna do Boga spotyka się z Nim, dążąc do prawdy, Bóg tą prawdą jest i Bóg tę prawdę w pełni posiada; człowiek do niej dąży, człowiek o nią walczy; ale w głębi swojej istoty dla niej żyje i z niej żyje. Z tego dążenia do prawdy, z głodu prawdy rodzi się cała ludzka kultura. Dążenie do prawdy, życie prawdą wypełnia ją od brzegu do brzegu. I dlatego też obietnica Zesłania Ducha Prawdy jest równocześnie jak obietnicą tworzenia się kultury ludzkiej; a raczej tworzenia kultury człowieka razem z Bogiem, współtworzenia z Bogiem, z Duchem Prawdy, z Duchem Świętym tego wszystkiego, przez co życie ludzkie jest ludzkim w pełni.

Mówię o tym dlatego, że zbliżają się Zielone Święta, uroczystość Zesłania Ducha Świętego, ale mówię o tym także dlatego że w dniu dzisiejszym i w ciągu najbliższych dni obchodzimy w Krakowie sześćsetną rocznicę erygowania Uniwersytetu Krakowskiego przez Króla Kazimierza Wielkiego. Mówię o tym dlatego, że trudno zrozumieć te sześćset lat Uniwersytetu Krakowskiego, jeżeli się pod nie nie podstawia tej zasadniczej rzeczywistości: tej rzeczywistości, jaką stanowi człowiek uzdolniony przez Stwórcę do poznania prawdy, zdecydowany jej szukać i zabiegać o nią ze wszystkich sił, zdecydowany o nią walczyć, żyjący dla niej i z niej. Powtarzam: jeżeli się tego człowieka, tak rozumianego, tak widzianego, nie podstawia pod sześćset lat Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeżeli się nie podstawia tego człowieka pod sam fakt powstania tego Uniwersytetu — fakt ten i całe sześćsetlecie nie pozwala się w pełni zrozumieć.

To jest przecież sześćset lat szukania prawdy. Szukania w zakresie możliwości przyrodzonych i uzdolnień przyrodzonych człowieka. Te uzdolnienia przyrodzone, naturalne, którymi człowiek dąży do prawdy, mają swoje źródło w Duchu Prawdy. I w nich człowiek jest stworzeniem Boga, w nich przede wszystkim jest Jego obrazem i podobieństwem.

# Kazanie na Uniwersytecie J

Ponad te uzdolnienia naturalne do szukania prawdy, ponad tę naturalną zdolność jej poznawania w świecie i ze świata jest jeszcze inne uzdolnienie, są jeszcze inne dyspozycje poznawcze i jest jeszcze inna prawda, której źródłem w szczególności jest Duch Święty — Duch Prawdy: jest to Prawda porządku nadprzyrodzonego. Cały człowiek żyje w orbicie jednej i drugiej prawdy, a raczej żyje w orbicie jednej prawdy, która przejawia się w dwóch porządkach. Cały człowiek jest wystawiony na działanie Ducha Prawdy, który umysł jego — a w ślad za umysłem — woli i całe człowieczeństwo prowadzi do poznania pełnej prawdy: i w porządku natury i w porządku nadprzyrodzonym.

2.

Kiedy to mówię, sięgam w przeszłość, sześćsetletnią przeszłość naszej umiłowanej Almae Matris, naszej wspólnej Matki, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pragnę objąć tym spojrzeniem wszystkie wysiłki, wszystkie poczynania, wszystkie prace, które zmierzały do prawdy. Wszystkie znane i sławne, i wszystkie nieznanie nikomu, ukryte prace, ofiary i trudy, które leżały na drodze do poznania prawdy: do poznania pełnej prawdy. Te wszystkie poczynania, trudy i ofiary, których źródłem był Duch Prawdy, to wszystko pragnę objąć.

Dążenie do prawdy jako podstawa ludzkiej kultury pozostaje w najściślejszej łączności z dążeniem do dobra, z prawem moralnym i z poczuciem sprawiedliwości. Pod tym względem Uniwersytet Jagielloński od pierwszych dziesięcioleci swego istnienia ma chlubną kartę. Wystarczy tutaj wspomnieć już na początku XV w. Pawła Włodkowica i innych krakowskich profesorów, którzy przez swoją naukę o prawie narodów rzucili podwaliny pod sprawiedliwy porządek międzynarodowy. Wystarczy tutaj przypomnieć Jana z Ludzka, który w swoim przemówieniu do Kazimierza Jagiellończyka występował w obronę chłopów, a przeciwko wypaczeniom i niesprawiedliwościom ustroju feudalnego.

To wszystko łączy się w jednym źródle: to wszystko płynie z tego samego uzdolnienia ducha ludzkiego, który szukając prawdy, chce dla tej prawdy także wyrazić w porządku praktycznym. — Zawierają się one w głębokiej moralności zarówno gdy chodzi o życie wewnętrzne człowieka, jak też gdy chodzi o współżycie ludzi — a dalej — współżycie narodów i społeczeństw. Trzeba dodać, że w tym wszystkim dominowała jeszcze myśl o naturalnej i nadprzyrodzonej równości ludzi, którzy — wszyscy — są ludźmi, bez względu na jakiegokolwiek różnicę uboczne i wtórne,

# 600-lecie Jagiellońskiego

i wszyscy są dziećmi Boga.

Z tej pozycji wiele profesorowie naszej Almae Matris bronili praw narodów, a w prawach narodów praw człowieka, praw ludzi. Człowiek więc jako podmiot nauki, jako podmiot poznający prawdę i tworzący jej stały wyraz w kulturze był równocześnie szczególnie przedmiotem badań, dociekań i — także — tez polemicznych wielkich profesorów naszej Almae Matris. A to wszystko ma swój początek w Duchu Prawdy. Nie bez głębokiego znaczenia jest fakt, że dekret Kazimierzowski określający powstanie Uniwersytetu Krakowskiego wypada na dzień 12 maja 1364 r., na uroczystość Zielonych Świąt, czyli Zestania Ducha Świętego.

Tak było na początku, tak było w pierwszych dziesięcioleciach, w pierwszych generacjach profesorów i studentów naszej Almae Matris; ale tak było do końca. Ten głód prawdy, dążenie do niej jako do zasadniczej siły tworzącej człowieka i jego kulturę przejawiał się wspaniale w ciągu ostatniej okupacji, kiedy zostało stworzone tajne nauczanie w ramach Uniwersytetu Jagiellońskiego, a to tajne nauczanie objęło 800 studentów. To było jakimś wspaniałym dowodem — poniekąd nieporównywalnym w dziejach uniwersytetów całego świata — dowodem dążenia do prawdy, głodu prawdy; gotowości walki o nią i gotowości cierpienia za nią.

Mówię to, bo sam wyszedłem z tajnego nauczania Uniwersytetu Jagiellońskiego w ciągu ostatniej okupacji.

Tak więc Uniwersytet, którego sześćsetlecie dzisiaj obchodzimy, jest nie tylko wspaniałym pomnikiem przeszłości, ale jest jakimś wielkim podmiotem, który z przeszłości ku teraźniejszości przeniósł do nas wielkie posłannictwo człowieka związane z prawdą. I równocześnie przekazał nam wielką odpowiedzialność człowieka za prawdę, i to prawdę pełną.

3.

Wypada mi teraz sięgnąć do dokumentów, które przed sześciuset laty określiły istnienie, a także strukturę Krakowskiego Uniwersytetu. Nie będę ich oczywiście odczytywał, ale tylko wymienię po kolei. I oto: 6 kwietnia 1363 r. król Kazimierz Wielki wnosi do papieża Urbana V w Awinionie prośbę o erygowanie „Studium Generale” czyli „Universitas” w Krakowie — stolicy swego państwa. W tej samej sprawie 16 października 1363 r. papież zwraca się do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogorii Skotnickiego. Warto wspomnieć że to jest ten arcybiskup gnieźnieński, który przy końcu marca — 28 marca 1364 r. konsekrował dzisiajszą ka-

tedrę na Wawelu. A 12 maja 1364 r. to dzień powstania Uniwersytetu, wiąże się bowiem z nim dyplom założenia wydany przez króla Kazimierza Wielkiego. W tym samym dniu miasto Kraków poręczyło Uniwersytetowi potrzebne mu i należne mu prawa i swobody.

Zwróciłem uwagę na bliskość dat: konsekracja Katedry Wawelskiej i erekcja Uniwersytetu Kazimierzowskiego — oraz na osobę ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogorii Skotnickiego, który w jednym i drugim fakcie odegrał poważną rolę.

Dalsze dokumenty: w dniu 1 września 1364 r. papież Urban V pismem do króla Kazimierza zatwierdza założenie Uniwersytetu i 13 września na ten temat raz jeszcze pisze do króla. To jest zbiór dokumentów. Przypuszczam, że one same za siebie mówią i nie potrzeba do nich komentarza.

Ale obraz tej rzeczywistości, tej wspaniałej rzeczywistości, jaką stanowi nasza Alma Mater — Uniwersytet Krakowski — nie będzie zupełny, jeżeli do tego zbioru dokumentów nie dołączymy jeszcze dwóch. Jeden z nich z 11 stycznia 1397 r. dyplom ustanowienia Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Krakowskim, wydany przez papieża Bonifacego X, i 26 lipca 1400 r. dyplom reformy Uniwersytetu, wydany przez króla Władysława Jagiełłę.

Nie będzie obraz tej rzeczywistości, jaką w ciągu 600 lat stanowi Uniwersytet Krakowski, pełny, jeżeli nie wspomnimy także tych dokumentów. Przecież dzisiaj po podium w Katedrze Wawelskiej mają być złożone wieńce na grobach: Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły i Sługi Bożej Królowej Jadwigi jako fundatorów Uniwersytetu Krakowskiego. Przecież Uniwersytet ten nosił, i nosi stale w świetle miano Jagiellońskiego.

To, co mówię w tej chwili, mówię w poczuciu odpowiedzialności za prawdę. Za tę rzeczywistość, jaką stanowi Uniwersytet Krakowski, nasza wspólna Alma Mater. To, co mówię w tej chwili, mówię również z tego tytułu, że jestem następcą Zbigniewa Oleśnickiego i wielu biskupów krakowskich, którzy byli Wielkimi Kanclerzami Uniwersytetu Jagiellońskiego i których portrety do dzisiaj w auli starego Uniwersytetu się znajdują. (...)

4.

To, co teraz mówię, mówię w głębokim poczuciu tej rzeczywistości, jaką jest człowiek: zarówno ten człowiek sprzed 600 lat, jak i ten człowiek po 600 latach. Człowiek, istota powołana do prawdy, powołana do jej poznawania, zgłębiania, do tro-

ski o nią, do zabiegów, do walki i ofiary — istota powołana do poznania pełnej prawdy o rzeczywistości. Nie tylko jej fragmentów, nie tylko jej elementów; powołana nie tylko do poznawania ścisłego, ale także do poznawania pełnego. I to — i to wynika z naturalnego głodu ludzkiego umysłu. I to — i to jest owocem Ducha Prawdy.

I otóż ten człowiek, który pragnie pełnego poznania prawdy, nie może przejść obojętnie obok tak ważnej sprawy, jaką jest sprawa Pierwszej Przyczyny świata, rzeczywistość Boża — oraz stosunek człowieka do Niej. Ten stosunek czyli religia jest najgłębszą rzeczywistością w człowieku, w nas, którzy tu jesteśmy. I z tym też łączy się najgłębsze prawo osoby ludzkiej, ściśle związane z innymi, związane przede wszystkim z prawem do prawdy — mianowicie prawo do poznawania Boga, a w ślad za tym do miłowania Boga i do oddawania Mu należnej czci. To nie jest narzut historyczny, to nie jest produkt uboczny dziejów człowieka. To jest wyraz tej pełnej rzeczywistości, jaką stanowi człowiek. Stanowił, stanowi i będzie stanowił.

I dlatego też w dniu dzisiejszym, kiedy my wszyscy razem obchodzimy Wielką Rocznicę naszej Almae Matris, my wszyscy, Jej uczniowie, Jej dzieci, wykarmieni mlekiem Jej piersi — (istnieje głęboka analogia pomiędzy matką, która karmi a tym naszym Dostojnym Uniwersytetem, który nas wykarmił i wychował, który nam pokazał drogi do prawdy) — i otóż w dniu dzisiejszym w rocznicę 600-ną powstania Uniwersytetu Krakowskiego pragnę tu, z tego miejsca, w imieniu własnym, w imieniu wszystkich moich poprzedników — biskupów krakowskich — złożyć tej naszej Dostojnej Matce jedno przede wszystkim życzenie. Mianowicie życzyć Jej, ażeby tak jak przez te 600 lat, tak i przez następne lata, dziesięciolecia, stulecia i tysiąclecia był w niej obecny człowiek, człowiek w całej swej prawdzie, człowiek stworzony do tego, ażeby prawdę poznawać, ażeby o nią zabiegać i walczyć; ażeby dla niej ponosić ofiary i ginąć w obozach koncentracyjnych. Życzę Jej, tej Matce, którą kocham jak rodzoną ażeby był w niej człowiek pełny; gotów podjąć trud poznania całej prawdy, prawdy o całej rzeczywistości, i tej widzialnej, zmysłowej, naturalnej, i tej ponadzmysłowej, niewidzialnej, nadprzyrodzonej. I życzyć Jej, ażeby Ona, ta nasza wspólna Matka, tak jak przez sześć stuleci, tak i dalej tym wszystkim ludziom, ludziom dzisiejszym i ludziom przyszłości ułatwiała to pełne poznanie. Ażeby wskazywała drogi tego pełnego poznania rzeczywistości. Ażeby przez to nadal służyła prawdzie, służyła kulturze naszego narodu i ludzkości. Ażeby przez to nadal, tak jak każda matka, która jest równocześnie służebnicą, była pokorną służebnicą ludzi, pokoleń, generacji. Żeby przez to, tak jak każda matka, która jest pokorną służebnicą ludzi, była prawdziwą służebnicą Boga: Boga — Ducha Prawdy.

# Tajemnica różowego sarkofagu

Niezwykle piękna, na twarzy wyraz zupełnej pogody... zęby, włosy, usta, ręce delikatne i wypięlgnowane... Tych słów zachwytu nie potwierdza co prawda obecne zdjęcie młodej dziewczyny, która żyła 1800 lat temu, niemniej jednak jest rzeczą bezsporną, że była to kiedyś piękność nieprzeciętna. Sprawa dotyczy mumii znalezionej w Rzymie. Od sensacyjnego odkrycia upłynęło już wprawdzie przeszło dwa miesiące, nie schodzi ono jednak z łamów prasy. Raz po raz wylaniają się bowiem jakieś nowe sensacyjne szczegóły. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dziewczyna albo była uimitowaną kogoś bardzo znacznego, albo też pochodziła z możnego rodu. Nic na ten temat pewnego — jak dotąd — nie można powiedzieć. Pewne jest jedynie to, że była niezwyklej urody.

Mumię odnaleziono w kosztownym sarkofagu z różowego marmuru. Okazała się doskonale zachowana. Nie znaleziono na niej żadnych pozostałości ubrania, dziewczynę pochowano nago, zadobrze jedynie jej ciało w klejnoty — pierścieniem na palcu, kosztownym naszyjnikiem i drogimi kamieniami na piersiach.

Przypuszczenia co do pochodzenia dziewczyny są bardzo różne. I one właśnie wciąż budzą największą sensację. Co jakiś czas pojawia się na ten temat nowa rewelacja. A więc, że pochodziła od jeńców sprowadzonych z Babilonu, których synowie i córki stali się później Rzymianami; inne przypuszczenie głosi, że wywodziła się z tłumy, który Dioklecjan włączył do rzymskiego środowiska i że nie była niewolnicą, lecz kimś z „dobrej rodziny”.

Zmarła śmiercią naturalną, została zabita, czy zginęła w jakimś nieszczęśliwym wypadku — to drugie pasjonujące pytanie. Na czole mumii odkryto podejrzany znak, nie jest więc wykluczone, że jest to pozostałość rany. Znak nasunął domniemanie, że zmarła mogła być męczennicą za wiarę chrześcijańską. Przeczą jednak temu przedmioty, jakie znaleziono na jej sarkofagu, nie odpowiadające zwyczajom pierwszych chrześcijan. Dziewczynę pochowano robiąc wcześniej wszystko, aby piękność jej przetrwała jak najdłużej. I to chyba z wielkiej do niej miłości. Zadbano starannie, by nie obróciła się w proch i dlatego zwłoki jej zabalsamowano. Posządek kobiety ze skrzydłami pochowany obok niej, miał właśnie symbolizować nadzieję nieśmiertelności fizycznej.

Przy okazji prasa włoska przypomina, że podobny wypadek odkrycia mumii młodej dziewczyny o wielkiej piękności zdarzył się na terenie Rzymu w XVI w. I wówczas powszechnie pasjonowano się pytaniem: kim była ta dawna piękność! Aż pewnego dnia mumia zniknęła bez śladu. Przypuszcza się, że pochowano ją w dobrze ukrytym miejscu, by dano zmarłej spokój i nie

oglądano publicznie ciała młodej kobiety nawet w kilkaset lat po śmierci, robiąc z tego gorszące widowisko.

Tym razem rzecz ma jednak znaczenie naukowe. Chodzi o zbadanie wielu interesujących szczegółów. Przede wszystkim techniki balsamowania. Mumię poddano prześwietleniom. Stwierdzono przy tym, że żadna część dawnego ciała nie doznała zepsucia czy też przesunięcia. To właśnie jest zadziwiające.

Jak dokonano zabalsamowania?

„Dawniej — jak píše C.W. Ceran we wspomianej książce „Bogowie, groby i uczenni” — rozróżniano mumifikację „naturalną” i „sztuczną”. Za mumię naturalną uważano ciało, które bez zastosowania specjalnych zabiegów zachowało się w stanie nierozłożonym dzięki pewnym warunkom, jak np. zwłoki w klasztorze kapucynów w Palermo, w klasztorze na Górze św. Bernarda, w podziemnej komorze ołowianej katedry w Bremie lub na zamku w Quedlinburg w Niemczech (podobne zjawisko spotkano też w kilku miejscach w Polsce). W Egipcie znaleziono w piasku mumie pogrzebane, bez trumny, które nie wykazywały żadnych śladów usunięcia wnętrzości. Zachowały się one nie gorzej niż zabalsamowane zwłoki, które częstokroć pod działaniem różnych żywiec, asfaltów i olejów balsamicznych z czasem uległy w znacznym stopniu rozkładowi...

Przy mumifikacji „sztucznej” — „nieboszczykowi przede wszystkim wyciagnano mózg przez nos za pomocą metalowego haka, po czym nożem otwierano jamę brzuszną i wyjmowano wnętrzości (niekiedy usuwano je przez odbytnicę), które chowano w tzw. konopach (wazonach lub wazach); serce wyjmowano i zastępowano kamieniem skarabeuszem. Z kolei zwłoki po niezwykle gruntownym myciu poddawano „nasoleniu” przez okres przeszło miesiąca. Wreszcie ciało suszono, co według niektórych źródeł trwało znowu około siedemdziesięciu dni”.

Mumię chowano w trumnie, którą często wkładano w kilka wchodzących jedna w drugą trumien (mających przeważnie kształt ciała ludzkiego), bądź bezpośrednio w sarkofagu. Zmarłego układano w pozycji leżącej z rękami bądź skrzyżowanymi, bądź wyciągniętymi wzdłuż boków. Włosy przeważnie krótko strzyżono, kobietom jednak często pozostawiano długie wspaniałe undulowane włosy. Tak właśnie było w przypadku rzymskiej piękności. Włosy jej zachowały się do naszych czasów.

Aby zapobiec zapadnięciu ciała wypychano je gliną, piaskiem, trocinami, pakułami płóciennymi, dodając do tego różne wonności.

Tak balsamowali dawni Egipcjanie.

A jak zabalsamowano ciało zmarłej piękności rzymskiej? Trzeba pamiętać, że było to o wiele wieków później już po zatarciu śladów dawnej świetności egipskiej. Odpowiedź na to pytanie mają właśnie dać badania naukowe. Tym razem nie ma już chyba obawy, by mumia nagle zniknęła, jak to było w XVI w.

## Kto znajdzie skarb Transwalu ?

Przed 60 laty zmarł na emigracji w Szwajcarii Paulus Krüger (Oom Paul), były prezydent republiki Transwalu, utworzonej w końcu ubiegłego wieku w południowej Afryce przez kolonistów holenderskich, tzw. Burów. Odkrycie na terenie Transwalu (a także w sąsiedniej Oranii) złota i diamentów spowodowało zbrojny najazd Anglików, którzy w czteroletniej krwawej wojnie pokonali Burów, włączając ich ziemię do swoich kolonii. Przed opuszczeniem kontynentu afrykańskiego prezydent Krüger zakopał skarbiec republiki w sobie tylko znanym miejscu, gdzieś w dolinie rzeki Limpopo. Od tamtych czasów małe miasteczko Nelspruit, leżące niedaleko Parku Narodowego im. Krügera, jest istną mekką dla setek ludzi, którzy pragną wejść w posiadanie legendarnego skarbu. Miraż prędkiego wzbogacenia się wielu z nich opłaciło całym swym majątkiem, wielu pragnąc polepszyć swój los — straciło życie. Przypuszcza się, że skarb spoczywa pod korytem rzeki Limpopo, której bieg prawdopodobnie zmieniono po zakopaniu złota. Najwytrwalszym z poszukiwaczy jest niejaki Martin Müller, od dwudziestu lat nie ustający w staraniach odnalezienia fortuny. Początkowo, jeszcze jako zamożny człowiek, mógł sobie pozwolić na korzystanie z nowoczesnego sprzętu, ale po sprzedaniu fermy opanowany gorączką złota maniak zatrudnia już tylko kilku robotników. Niebawem Müller pozostanie sam i zapewne zginie, jeśli się nie opamięta. Skarb Transwalu zaś prawdopodobnie nigdy już nie ujrzy światła dziennego. Tajemnicę miejsca jego ukrycia zna tylko jeden człowiek — prezydent Krüger, a on zabrał sekret do grobu.

● Dwie drużyny studentów Uniwersytetu w Berkeley w Kalifornii rozegrały najdłuższy mecz koszykówki w historii tej dyscypliny. Trwał on 45 godzin i drużyny zdobyły łącznie 6.674 punkty.

● W Londynie 30-letni Irlandczyk dyskutował przez 133 godziny bez przerwy na przeróżne tematy z zakresu polityki, higieny, hipnozy itp., po czym stwierdził, że jednak trochę boli go język.

● W Cremie we Włoszech jeden z faki-rów w ciggu 144 godzin przebywał zakopany pod warstwą ziemi. Na swój pierwszy positek po „zmarływachustaniu” zjadł ostrze brzytwy, skorupy naczynia stołowego. — Wszystko to popił kilkoma szklankami benzyny pierwszego gatunku.



# między nami kobietami...

## Ostrożnie z ciemnymi okularami

Moda na ciemne okulary zawładnęła wielu młodymi ludźmi. Noszą je czy jest ku temu potrzeba, czy też nie, nawet w dni pochmurne, w pomieszczeniach, używając do czytania i w czasie jazdy samochodem. Takie masowe i przez dłuższy czas bezpotrzebne przystawianie oczu stało się w USA powodem znacznego wzrostu chorób tego niezwykle czułego organu człowieka. Skłoniło to dwóch wybitnych uczonych okulistów, profesorów Uniwersytetu Harwardzkiego do publicznego wystąpienia w obronie oczu.

„Oko — oświadczyli uczeni — najcenniejszy organ ludzki ma trzech wrogów. Są nimi: samochód, zaciemnione okulary i sztuczne światło. Oko rejestrując wszystko, co widzi, podobnie jak aparat fotograficzny, przekazuje je błyskawicznie do specjalnych komórek w mózgu. Komórki te są niezwykle subtelne i łatwo mogą ulec uszkodzeniu, gdy światła jest za dużo lub jest za mało.

Prowadzenie samochodu, szczególnie w nocy naraża często automobilistę na chwilowe porażenie komórek wzrokowych w mózgu. To porażenie powstaje zwykle od reflektorów samochodów jadących z przeciwnej strony. Automobilista jadący np. z szybkością 60 km na godzinę przy oświetlonym z przeciwka mijaniu prowadzi wóz przez 100 do 130 metrów na ślepo. Po kilkugodzinnej jeździe i wielokrotnym zaślepieniu oczu kierowcy są bardzo zmęczone.

Obaj uczeni zwracają uwagę, że sztucz-

ne światło razi wzrok i osłabia go. Dotychczasowy stan urządzeń oświetleniowych jest jeszcze mocno niezadowolający, w związku z czym uczeni zwrócili się do specjalistów, by nie ustawiali w wysiłkach nad dalszym udoskonaleniem sztucznego oświetlenia w pracowniach i mieszkaniach.

Przejdźmy jednak do ciemnych okularów.

„Są one potrzebne — stwierdzają uczeni — tylko wśród śniegów w słoneczne dni, automobilistom przed zachodem słońca, gdy na nieboskłonie obniżyła się tarcza słoneczna oraz podczas leżenia na wznak na plaży”. Okulary potrzebne są również przy pracy zawodowej, gdzie operuje się reflektorami lub inną nadmierną ilością światła m. in. w wytwórniach filmowych. To, że różnego rodzaju „gwiazdy” noszą ciemne okulary dla podkreślenia swej „oryginalności” i zwracania na siebie uwagi, nie powinno być bezmyślnie małpowane. A tymczasem tysiące ludzi zakładają na oczy okulary czy trzeba lub nie trzeba. „Zwyczaj taki jest fatalny dla oczu. Osłabia on siłę wzroku. Z czasem może nawet przyprawić człowieka o poważne kalectwo. Człowiek jest w zasadzie stworzeniem zdrowym, lecz często w sposób lekkomyślny sam na siebie sprowadza choroby i nieszczęścia”. A więc ostrożnie z ciemnymi okularami!

Nędra ludzka jest bezpośrednim i pilnym apelem ewangelicznym. Przywołuje on natychmiast na myśl zasadę braterstwa ludzkiego, braterstwa w Chrystusie i w Bogu, ze wszystkimi związanymi z tym imperatywami moralnymi. Problem rozwoju jednostek i całych narodów jest problemem wyłącznie chrześcijańskim. Współpraca też chrześcijan nad rozwojem jednostek i narodów nabiera takiego znaczenia, które wykracza poza granice interesu osobistego oraz aspektów politycznych, gospodarczych i społecznych. Żyć, ubrać, ofiarować dach nad głową ludziom jest równoznaczne z popieraniem procesu całkowitego rozwoju człowieka aż do granic jego godności ludzkiej, w harmonii z jego przeznaczeniem w czasie i w wieczności. Rozwój jednostek i narodów, szlachetny cel życia na ziemi, znajduje swe podstawy oraz osiągnął swe głębokie znaczenie w tajemnicy chrześcijańskiej, w misterium Boga-Stwórcy, w misterium Boga Wcielonego, w misterium Boga Zbawiciela, w misterium miłości braterskiej w skali międzynarodowej. Takimi są myśli przewodnie Mons. Rolland, biskupa Antsirabe na wyspie Madagaskarze, który zawezwał swych wiernych do szlachetnego zobowiązania się w walce przeciwko nędzy oraz w pracy nad rozwojem gospodarczym i społecznym kraju. List biskupa odzwierciedla wierne myśli zawarte w encyklice Papieża Jana XXIII „Pacem in terris” i jest odbiciem nowego ducha jaki zaplanował w kościele dzięki 2 Watykańskiemu Soborowi Ekumenicznemu.

## NARODZINY SAMOCHODU

Najstarsza wzmianka o teoretycznej możliwości zbudowania maszyny poruszającej się bez pomocy ludzi lub zwierząt pociągowych znajduje się w dziełach Greka, Herona z Aleksandrii (215 p. Nar. Chr.).

Możliwością budowania samochodów zajmował się Roger Bacon około 1250 r.

Genialny Leonardo da Vinci naszkicował projekt samochodu około 1500 r.

Pierwszy prototyp zbudowano w Memmingen w r. 1447. Ale poruszał się przy pomocy kilkunastu siedzących w nim ludzi, którzy korbami wprawiali w ruch koła pojazdu.

Cesarz niemiecki Maksymilian w 1459 r. zbudował ciekawy pojazd. Były to dwa koła o średnicy 6 metrów, na ich osi znajdowało się siedzenie dla pasażerów. Oba koła połączone były obręczą, po której szli ludzie. W ten sposób pojazd toczył się.

Kowal z Norymbergi Johan Hautsch skonstruował w 1649 r. wóz poruszany mechanizmem zegarowym. Szybkość na godzinę — 1600 metrów. Zachwycał on jednak współczesnych. Król szwedzki Gustaw zamówił u wynalazcy taki samochód na swoje uroczystości koronacyjne i zapłacił ogromną cenę 500 talarów.

Izaak Newton, wielki uczony angielski, zaprojektował w 1663 r. rodzaj pojazdu odrzutowego, działający na zasadzie stężenia pary wodnej.

Niemiecki zegarmistrz Stefan Farrier w 1685 r. zbudował niewielki wóz napędzany ręcznie przy zastosowaniu korb. Ponieważ Farrier miał sparaliżowane nogi, posługiwał się swoim wozem jeżdżąc do kościoła.

W 1760 r. zbudowano w Augsburgu pojazd napędzany pedałami przez 2 ludzi.

Miał on na przodzie armatkę, był więc pierwszym samochodem wojskowym.

Pan John Bevers zbudował w Anglii około 1765 r. pojazd czterokołowy. Siedział w nim wygodnie i kierował za pomocą linek, podczas gdy z tyłu pojazdu służący jego deptał z całej siły na pedały. Wynalazek ważył ponad 500 kg bez pasażerów, praca służącego musiała zatem być ciężka.

Pierwszy prawdziwy samochód skonstruował w 1769 r. Francuz Mikołaj Józef Cugnot. Był to wóz napędzany parą, osiągający szybkość 4,5 km. Ale mógł jechać tylko 12 min. Potem następował postój dla ponownego rozgrzania wody i ożróżnienia pary. Waga pojazdu — 5 ton.

# Życia emigracji

## FRANCJA Z posiedzenia Rady Naczelnej PZK

(Ciąg dalszy)

Exposé Sekretarza Generalnego

1) PEREGRYNACJA OBRAZU

MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Ks. Sekretarz Generalny zobrazował doniosłość Pielgrzymowania Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po polskich parafiach. Stwierdził, że daje ono Rodakom swoistą okazję do głębokich przeżyć religijno-patriotycznych. Podkreślił, że dla Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji jest to szczególniejszą racją do radości i szlachetnej dumy, iż ono pierwsze rzuciło tę myśl i przez tą świętą akcję, zapoczątkowaną przez Episkopat w Polsce, złączyło całą Emigrację z Narodem w duchowym przygotowaniu się na Tysiąclecie Chrztu Polski.

Projekt ten spotkał się z gorącą aprobatą Opiekuna Emigracji, Ks. Arcyb. J. Gawliny i jest realizowany przez Polską Misję Katolicką we Francji. Rektor Jej, Ks. Infułt Kazimierz Kwaśny wydał specjalny ogólnik do wszystkich Duszpasterzy Polskich we Francji i do Zgromadzeń zakonnych z prośbą o jak najlepsze przygotowanie tej akcji. Rada Misji szczegółowo rozpracowała program i kalendarz. Zgromadzenia zakonne zobowiązały się dostarczyć Misjonarzy do zgłoszenia okolicznościowych rekolekcji przygotowawczych. Techniczną stronę — postaranie się o Obraz, konserwację jego i przewożenie od parafii do parafii — powierzone Sekretarzowi Generalnemu PZK, Ks. Marianowi Gutowskiemu. Sekretarz Gen. przez Przełożonego na Francję poprosił Generała Tow. Chrystusowców w Poznaniu o zamówienie Obrazu u prof. Torwida, tego samego artysty-malarza, który namalował Obraz pielgrzymujący po Polsce. Na prośbę O. Generała Ks. Kard. Prymas Wyszyński poświęcił ten Obraz na Grobie św. Wojciecha w katedrze Gnieźnieńskiej, kolebce chrześcijaństwa polskiego. Droga lotniczą kopia Cudownego Obrazu Jasnogórskiej Pannyki przybywa do Francji.

Ponieważ tutaj wiele naszych polskich parafii nie posiada własnych kościołów czy kaplic, Sekretarz Generalny, przewidując trudności w swobodnym dostosowywaniu dekoracji, postanowił zbudować dla Obrazu pewną artystyczną całość z wymogami religijnego namaszczenia, która obejmuje dodatkowe obramowanie, zakończone koroną, wzorowaną na historycznych szkicach korony króla Jana Kazimierza, którą on ofiarował Matce Najświętszej w katedrze lwowskiej podczas swych wielkopomnych ślubów. Obramowanie to tworzy rodzaj feretronu. Osobny, artystyczny, ze świętymi relikwiami i orłem polskim ołtarz jest równocześnie podstawą dla Majestatycznego Wizerunku Królowej Polski. Reflektory do oświetlenia

i przystawki na kwiaty dopełniają reszty.

Do przewożenia tej, godnie skomponowanej i dobrze się harmonizującej z każdym kościołem, całości, sięgającej 3 m wysokości, 2 m długości i 1 m szerokości, trzeba było skonstruować specjalną przyczepkę do samochodu — tzw. „kaplicę peregrynacyjną”. Jest ona wewnątrz obita czerwonym aksamitem. Posiada łatwo wysuwalny system do przymocowania feretronu i szuladę na składany pomysłowo ołtarz.

W praktyce zdaje to wszystko egzamin, ochrania skutecznie przed zniszczeniem, wywiera na wszystkich głębokie wrażenie i daje wyobrażenie o naszej wewnętrznej czci ku Tej, którą Obraz Jasnogórski przedstawia.

Tak przygotowana akcja pielgrzymowania Obrazu Matki Częstochowskiej z odpowiednimi naukami OO. Misjonarzy dociera do każdego serca polskiego, pogłębia w nim przywiązanie do Wiary ojców i Kraju.

### 2) UDZIAŁ PZK W PRACACH KOMITETU TYSIĄCLECIA CHRZTU POLSKI I JEJ PAŃSTWOWOŚCI — WE FRANCJI

Sekretarz Generalny, jako delegat PZK do KTCF we Francji, którego Przewodniczącym jest Ks. Infułt K. Kwaśny, Rektor Misji Katolickiej w Paryżu, przedstawił całością prac Komitetu, jego zadania i wyniki. Między innymi podkreślił znaczenie odczytów, wygłaszanych przez osoby kompetentne. Niektóre z nich zostały opublikowane. Prezydium postanowiło wydać wszystkie w osobnej broszurze, by uprzystępnić ogółowi. Podał do wiadomości, że Prezydium Komitetu ma zamiar wejść w kontakt z Komitetem w Kanadzie w sprawie wspólnego wydania krótkiej i dobrej historii polskiej i że przygotowuje pomoce dla organizatorów terenowych obchodów tysiąclecia. Prace powoli i systematycznie postępują naprzód.

### 3) PZK A CENTRALNY KOTCP W RZYMIE

Sekretarz Generalny przypomniał, że PZK jest również członkiem Centralnego KOTCP w Rzymie, którego Przewodniczącym jest Opiekun Emigracji, Ks. Arcyb. Gawlina. PZK otrzymuje zaproszenia na wszystkie Walne Zjazdy Komitetu. Niestety delegat PZK, zajęty Peregrynacją Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, dotychczas nie miał możliwości w nich brać udziału. Kontakt z tą światową Centralą Polską jest utrzymany przez jej biuletyny. Tegoroczny Walny Zjazd Komitetu rzymskiego w dniach 16 i 17 maja rozpracuje projekt wielkiej Pielgrzymki Polaków ze wszystkich stron świata w roku 1966 do Rzymu i ogłasza konkurs na wykonanie medalu i ryngrafu dla upamiętnienia dziejowego Jubileuszu.

Rada Naczelna z wielkim zadowoleniem przyjęła sprawozdanie członków Zarządu i Komisji rewizyjnej i życzyła dalszych pozytywnych wyników.

Rada Naczelna była serdecznie wzruszona owocami peregrynacji Obrazu MB Często-

chowskiej i odmówiła głośno modlitwy w intencji parafii polskich dekanatu Północnego, na terenie którego obecnie ta manifestacja Miłosierdzia i Dobroci Królowej Polski się odbywa.

Rada Naczelna prosi serdecznie wszystkie Zarządy swych organizacji, by publikowane odczyty, organizowane przez Komitet Tysiąclecia w Paryżu, były odczytywane i dyskutowane na zebraniach i zbiórkach. Kieruje apel do Rodzin Polskich, by również interesowały się tymi odczytami i w rozmowach z dziećmi, z gośćmi i sąsiadami chętnie te tematy poruszały i świadczyły o powadze historii naszego Narodu.

Rada Naczelna zapewnia, że PZK podejmie się każdej misji, którą mu powierzy Centralny Komitet i że gotowa jest każdej chwili, razem ze swymi poszczególnymi Związkami, przekazać Komitetowi sumę 1.000 F na wydatki, związane z jego akcją.

## NIEMCY

Ostatnia droga

ś.p. Prezesa Stefana Szczepaniaka



Zmarły po długiej chorobie w Biberach a.d. Riss w dniu 6 marca 1964 r. nieodżałowanej pamięci Prezes Związku Polaków w Niemczech Stefan Szczepaniak został pochowany na głównym cmentarzu miejskim w Bochum dnia 12 marca br. Ś.p. Stefan Szczepaniak miał piękny pogrzeb, godny Jego wielkiej osobowości, godny Jego postawy wybitnego Polaka i dobrego katolika, zasłużonego społecznika, gorącego patrioty, oddanego duszą i ciałem sprawie ludu polskiego w Niemczech i polskiej sprawie narodowej. Spoczął On na wieki w tej ziemi westfalskiej, z którą był związany całym swoim życiem — przez trudy i radości, przez wytrzoną pracę społeczną i narodową, przez niestanną walkę o prawa i istnienie Polaków w Niemczech!

Pomimo tego, że dzień pogrzebu był dniem powszednim, gdzie większość zaobników musiała oderwać się od swych zajęć codziennych, na tę smutną uroczystość zjechało się do Bochum wielu rodaków z bliska i z daleka, by oddać ostatnią przysługę umiłowanemu i powszechnym szacunkiem otoczonym Prezesowi. Na pogrzeb przybyli delegaci z wszystkich Oddziałów Związku Polaków, nawet z odległego Hamburga, Mannheim i Berlina, przybyli przyjaciele, znajomi, współpracownicy i rodacy z Akwizgranu, Bonn, Kolonii, Frankfurtu, Veldbert i całej Nadrenii-Westfalii, przybyły chóry polonijne „Jedność” z Hamborn i „Fiołek” z Recklinghausen, przybyły poczty sztandarowe starych, zasłużonych towarzyszy i bractw kościelnych, delegacje organizacji polskich w Niemczech — wszyscy, by pochylić czoła nad trumną Zmarłego w kornej modlitwie za Jego duszę do Wszechmogącego Boga. Rodzinę reprezentowała córka Zmarłego p. Stefania Kaempfert z Lich (Hesla), a przybyła z Polski jedna ze siostr Zmarłego p. Anna Wardęska — nie mogła wziąć udziału w pogrzebie, gdyż ze względu na trudności wyjazdowe przyjazd jej opóźnił się o jeden dzień.

W kościele klasztornym OO Redemptorystów, gdzie Polacy z Bochum i okolicy zbierali się od lat na modlitwę z okazji różnych uroczystości Związku Polaków, uroczystą Mszę św. pogrzebową celebrował Najprzew. ks. inf. Edward Lubowiecki, Wikariusz Generalny dla Polaków w Niemczech w asyście licznie przybyłych z Niemiec i z Francji polskich duchownych. W czasie Mszy św. śpiewały chóry „Fiołek” i „Jedność” — ten ostatni zespół śpiewaczy żegnając w Zmarłym swego długoletniego członka, którym był On niemalże od chwili założenia chóru przed z góry 60-ciu laty. Wspomnienie pośmiertne w przepięknym kazaniu po Mszy św. wygłosił Najprzew. Ksiądz Infułat, jako osobisty przyjaciel Zmarłego, którego znał od czasu wyzwolenia z kaźni hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Nawijając do słów z I-szej Księgi Machabeuszów... walczyliśmy za lud nasz — brońmy świętości naszej sprawy”, kaznodzieja pięknie nakreślił sylwetkę Zmarłego, który w imię tego właśnie zawołania przez całe swe życie walczył za lud polski w Niemczech i bronił świętości sprawy polskiej i sprawy Kościoła katolickiego.

Po Mszy św. długi wąż samochodów posuwał się za trumną przez całe miasto Bochum na cmentarz centralny, gdzie wśród wieńców i kwiatów Zmarły został pochowany. Nad otwartą mogiłą żegnali ukochanego Prezesa w głębokim smutku pogrążeni uczestnicy tej żałobnej uroczystości, a kirem okryte sztandary Rodła i towarzyszy kościelnych pochylili się nad trumną w ostatnim hołdzie dla Zmarłego. Imieniem Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Związku Polaków przemawiał nad trumną wiceprezes p. St. Kubiak, imieniem współpracowników i przyjaciół Zmarłego p. dr Kudlicki z Bonn, w imieniu Zjednoczenia Polskich Uchodźców i Polskiego Komitetu Emigracyjnego p. prez. K. Odobny, z ramienia Związku Żołnierzy Kresowych p. ppłk. J. Majewski. Przemawiał również osobisty przyjaciel Zmarłego prezes hon. Federal. Unii Europejskich Mniejszości Narodowych p. hr. Matuschka z Akwizgranu oraz delegat mniejszości duńskiej, również osobiste zaprzyjaźnione z Zmarłym i wielki przyjaciel Polaków p. red. Kronika z prasy duńskiej w Bonn. — Przy dźwiękach marsza żałobnego „W mogile ciemnej śpij na wieki” w wykonaniu chóru „Fiołek” z Recklinghausen trumną z Zmarłym spuszczone do grobu, po czym wspólnie odśpiewano hymn narodowy „Boże coś Polskę”.

„Wraz z Zmarłym zeszedł do grobu smat historii polskiej emigracji” — jak się słusznie wyraził dr Kudlicki. Śp. Stefan Szczepaniak był bowiem jedną z tych czołowych postaci polskiej emigracji, który tę historię tworzył i ją sam przeżywał. Był on żywą historią tej emigracji i to na przestrzeni czasu co najmniej dwóch ostatnich pokoleń. Był On znany w Niemczech, w Kraju i zagranicą — pomiędzy obu wojnami i po ostatniej wojnie. Wiele, bardzo wiele zdziałał i historię emigracji będzie mógł wiele o nim napisać. Odszedł, jak każdy z nas kiedyś odejść musi, gdyż takie już jest prawo życia i śmierci, ale odszedł na pewno z poczuciem dobrze spełnionego zadania swego życia! Zadaniem zaś pozostałych będzie bronić dorobku pracy tego niestrudzonego bojownika o polskość na ziemi niemieckiej i dbać o to, by dzieło Jego nie poszło na marne — zawsze w imię tego samego zawołania „Walczy my za lud nasz — brońmy świętości naszej sprawy!” — Cześć Jego świetlanej pamięci!

## Uwaga inwalidzi wojenni we Francji

Przypominamy wszystkim członkom i inwalidom wojennym we Francji, że na podstawie konwencji polsko-francuskiej i jej umowy dodatkowej w sprawie ubezpieczeń społecznych (dekret nr 49274 z dn. 28.II.1949 r.) Polakom zamieszkałym stale we Francji przysługuje prawo zaliczenia okresu pracy w Polsce przed wojną do wymiaru renty starczej, płaconej przez Francuskie Kasy Ubezpieczeń Społecznych.

Otóż zalicza się cały okres pracy, tak służbę wojskową zawodową, jak i służbę cywilną od chwili powstania państwa polskiego.

Jak już ogłaszaliśmy swego czasu w prasie — we Francji pracownik, który ma za sobą okres ubezpieczenia społecznego, może już w 60 roku życia złożyć podanie o przyznanie mu renty starczej, z tym, że może pracować dalej do 65 roku, wówczas jego renta będzie wyższa. Okres pracy w Polsce może być zaliczony i wypłacany jednak dopiero od 65 roku życia — a nie od 60 roku, jak okres pracy we Francji.

Ubezpieczeni społecznie składają swoje prośby o rentę w „Caisse Regionale d'Assurance Vieillesse” swego okręgu, miejsca zamieszkania. Wypełniając kwestionariusze powinni zażądać równocześnie zaliczenia okresu pracy w Polsce, jak również okresu służby wojskowej w Armii Polskiej we Francji w czasie ostatniej wojny. Jeżeli petent złoży swą prośbę przed osiągnięciem 65 roku życia, to początkowo będzie otrzymywał tylko francuską część swej renty, a od 65 roku również część polską.

Z powyższego wynika, że osoby, które już otrzymują renty starcze tylko za okres pracy we Francji, mogą już zwrócić się do Caisse Regionale d'Assurance Vieillesse des Travailleurs Salaries de Paris Nr 75 V — 110-12, rue de Flandre, Paris-19, o zaliczenie im również okresu w Polsce i o podwyższenie ich renty.

Wszyscy b. wojskowi z Armii Polskiej we Francji (1939-45) winni zwracać się po formularze do Bureau d'Archives des Armees Etrangeres — Organe Liquidateur, Caserne Guynemer, RUEIL-MALMAISON (S.-et-O.), celem zaliczenia im służby wojskowej we Francji, zaś po wyciąg wysługi lat pracy i służby wojskowej w Polsce do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (Biuro Rent Zagranicznych) Ul. Szopena 1, WARSZAWA (Polska). Gdyby członkowie Związku mieli w tej materii jakieś trudności, mogą zwracać się do biura naszego Związku o dalsze informacje i pomoc prawną.

ZARZĄD P.Z.I.W.

## Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

F.

Ks. Porzycki Jan T. Chr. z okręgu Parafii Polskiej Escaudain (Nord) Escaudain — zebrane przez pp. Cwik, Czernecka, Jaśkowiak, Jaśniak, Kucharzak, Krawczyk, Michnik, Piotrowiak, Przybyła, Rybińska, Wiech i Wesolek	849,95 F.
Lourches — zebrane przez pp. Buczkowską, Gorzyńską i Świnikową	533,00 F.
P. Kuznieców Stefan	10,00 F.
<b>razem</b>	<b>1.392,95</b>
Ks. Przewoźniak Stanisław C.M. — z terenu Parafii Polskiej La Ricamarie i Cotatay (Loire) — zebrane przez członkinie Bractwa Żywego Różańca	600,00
Ks. Kaczmarek Edmund — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Commeny (Allier) — zebrane przez członkinie Bractwa Żywego Różańca	128,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres:  
Polska Misja Katolicka  
263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>  
C.C.P. PARIS — 1 268-75

## Abonament możesz opłacić :

We Francji: „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Melderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemlór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

## GŁOS KATOLICKI

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon : RICHelleu 83-83

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.  
N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

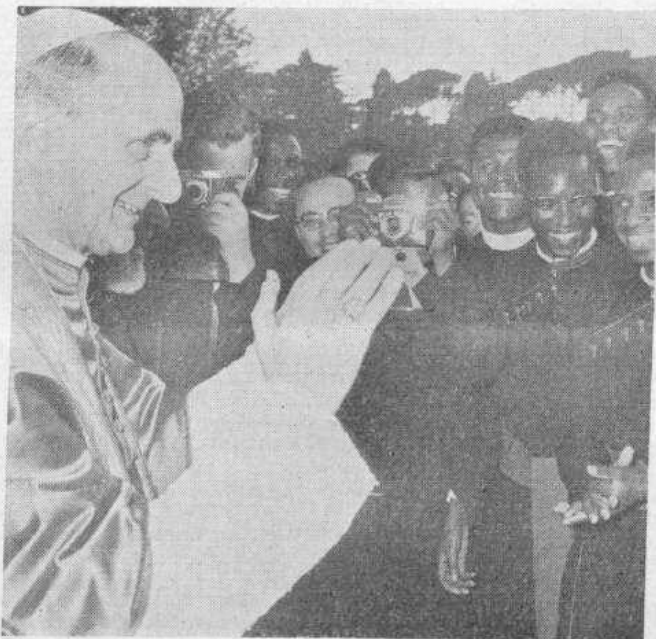
DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.  
N° d'autorisation 36.888.

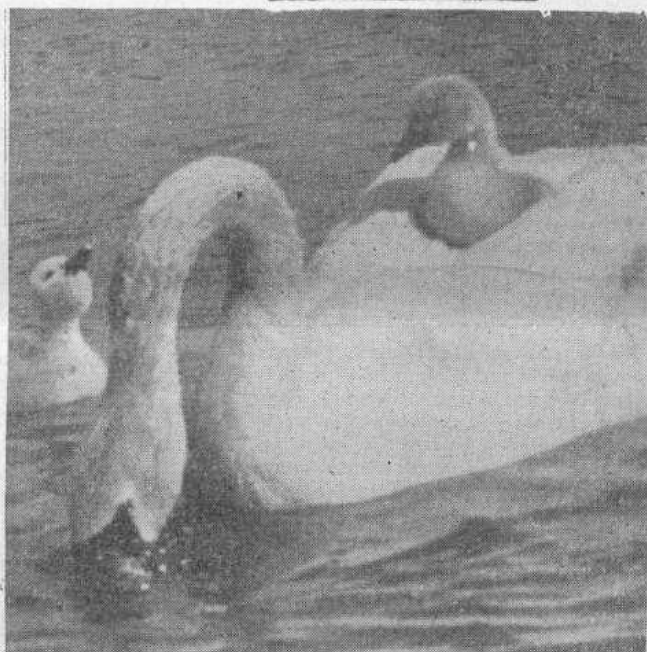
Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS



W pierwszą rocznicę swego wyboru, Ojciec św. odwiedził Kolegium Rzymskie św. Piotra. Wizyta jego wywołała falę entuzjazmu wśród wychowanków. Ale i Ojciec św. — jak wykazuje nasze zdjęcie — czuł się szczęśliwie wśród młodych.



Nawet i młode pokolenie łabędzi potwierdza, że najlepiej jest zawsze na „ramionach” własnej mamy...



Ten młody mieszkaniec Kolonii nad Renem wyłowił przypadkiem z fal wydrę morską, i na serio zaprzyjaźnił się z nią. Stworzenie pokochało swego opiekuna i nie chce się z nim rozstać. Ale na swoje utrzymanie roczne potrzebuje... dobrą tonę ryb.

